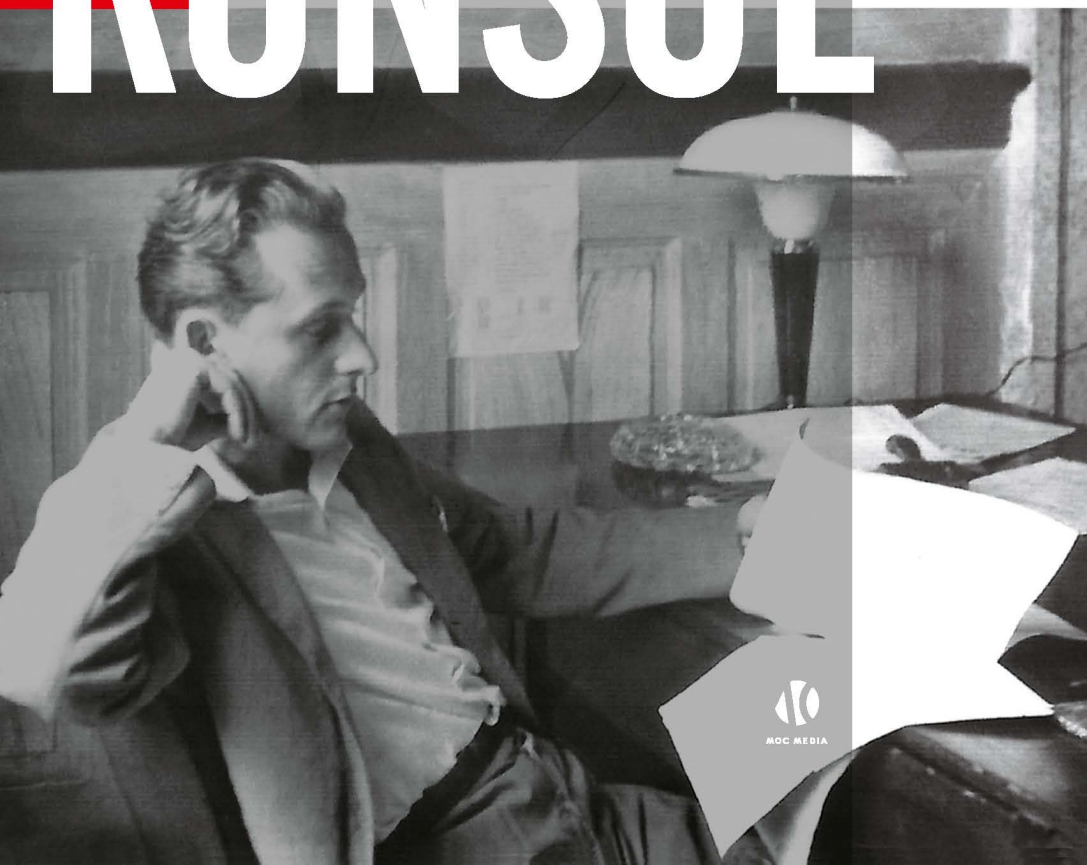


Stanisław Dąbrowa-Laskowski

KONSUL



MOC MEDIA

Pamięci Oleńki,
ukochanej Towarzyszki
mojego życia,
poświęcam.

KONSUL

Stanisław Dąbrowa-Laskowski



MOC MEDIA

© Copyright by Stanisław Dąbrowa-Laskowski
© Copyright by Moc Media, 2021

Wydawca: *Sylwia Chrabatowska*
Redakcja: *Monika Ślusarska, Monika Szymor, Irena Grobel*
Projekt okładki i stron tytułowych: *Sabina Bicz*
Projekt typograficzny i łamanie: *Rafał Pierzchała*
Druk i oprawa: *OSDW Azymut Sp. z o.o., ul. Senatorska w Łodzi*

Wydanie I
Warszawa 2021

ISBN: 978-83-67133-01-2 (EPUB)
ISBN: 978-83-67133-02-9 (MOBI)
ISBN: 978-83-67133-03-6 (PDF)



MOC MEDIA

www.mocmedia.eu
Wydawnictwo Moc Media
wspolpraca@mocmedia.eu

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
Spoglądając przez prawe ramię	11
Jak przeżyliśmy w sowieckim raju	14
Wietnam – lekcja politycznego rozsądku	39
W Addis Abebie i Rejkiawiku	47
Polski tramwaj	61
Z deszczu pod rynnę	61
Kartki rozsypane	72
Konstytucja	107
Nasze Trójmiasto	109
Kwestie nacjonalistyczne	120
O wszechświecie, człowieku oraz ewentualnym Stwórcy	126
Żeby Polska była Polską.....	133
Miałem sen	142

WPROWADZENIE

Jest kwestią biologicznych przypadków, że każdy z nas żyje w czasach interesujących i z tej przyczyny trudnych.

Stwierdzono, że demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli nie liczyć wszystkich innych form, których próbowano od czasu do czasu – oświadczył kiedyś wybitny brytyjski mąż stanu, Winston Churchill.

Inaczej mówiąc, demokracja jest ustrojem wadliwym, ale lepszej niż demokracja formy ustrojowej nie znamy. Zaiste, dowodem słabości demokracji jest na przykład, co ostatnio przydarzyło się w Polsce, gdzie dewastuje się demokrację w narodzie ciężko dotkniętym sowieckim totalitaryzmem.

Człowiek jest zwierzęciem społecznym, różniącym się od innych zwierząt wybujałą psychiką, która szamocze się w więzach żywej formy materii, będącej twórcą i źródłem psychiki, tak długo, dopóki nie zaniknie wraz ze zgonem tej formy. Jako jedyny i najdoskonalszy przedstawiciel fauny, człowiek osiągnął termojądrowy etap rozwoju swojej historii, w którym jego psychika zdolna jest doprowadzić do samozniszczenia własnej formy materii. Groźba ta istnieje właśnie w warunkach nowoczesnej demokracji.

Wniosek? Człowiek powinien bronić demokracji przed samym sobą. A zwłaszcza przed nieodpowiedzialnie ambitnymi oraz pozbawionymi skrupułów politykami.

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, na samym wstępie wyjaśniam, że przed laty wyzwoliłem się z wpływu, którym byłem skażony przez wszechstronne podporządkowanie naszej

ojczyzny interesom Związku Sowieckiego. Z tego powodu nie zajmuję się w niniejszej książce krytyczną oceną tamtego fatalnego okresu. Nie jestem zawodowym historykiem ani czynnym politykiem. Jestem jednak Polakiem o udokumentowanych korzeniach kilkusetletnich, patrzącym politykom na ręce i przysłuchującym się ich słowom, aby je krytycznie oceniać i cieszyć się z polskich sukcesów, a martwić porażkami.

Martwię się o nasz kraj i wypowiadam się na tych stronach po ukończeniu dziewięćdziesięciu lat. Po blisko ćwierćwieczu wykonywania funkcji konsularnej zostałem *ex honorowym* konsulem generalnym, a zatem już nie wiążą mnie ograniczenia politycznej poprawności dyplomatycznej.

Na przełomie lat 2000–2001 ukazały się moje dwie książki. Jedną napisałem po islandzku jeszcze w Reykiawiku pt. „Myrkur orva-entingar – Birta vonar” (co można przetłumaczyć jako „Mroki ustępują – nastaje świt”), zaś już w Gdańsku napisałem po polsku wspomnienia pt. „Przez step, dżunglę, sawannę i fiordy. Drogami rozpacz i nadziei”. Mam nadzieję, że niniejsza pozycja – „Konsul” – będzie nie tylko pamiątką dla najbliższych, ale także głosem odchodzącego pokolenia, które chce podzielić się doświadczeniem z tymi, od których teraz zależą przyszłe losy Polski. Po kolejnych dwóch dekadach życia poczuwam się do moralnego obowiązku, by nie ukrywać, że działalność niektórych rządów uważam za szkodliwą dla Polski w dłuższej perspektywie. Istotą bowiem tych działań jest sprytne stosowanie wzajemnie wzmacniającego się dwukierunkowego sprzężenia zwrotnego: z jednej strony prawicowego konserwatyizmu, a z drugiej – lewicowego populizmu. Jeden z nich wzmacnia drugi i *vice versa*. Niestety, mniej doświadczona część społeczeństwa jest podatna na krótkotrwałą, rzekomą atrakcyjność owego zabiegu.

Zostawszy emerytem, postanowiłem pisać dziennik, aby posłużyć się nim w celu zobrazowania, jakie wrażenie na mnie robiły eksperymenty wymuszane na nas i naszej Ojczyźnie. Poniżej przepisałem jego fragmenty.

W pewnym momencie tej rozmowy, zniecierpliwiony Ojciec zasypał nieskutecznego agitatora złośliwymi pytaniami:

– Czy w ZSRR wolno założyć antykomunistyczną partię? Czy w ZSRR wolno krytykować partię komunistyczną? Czy w ZSRR wolno krytykować Stalina?

Jedyną odpowiedzią Małagutiana na te pytania było stanowcze:

– *Nielzia!* (Nie wolno!)

Wobec tego Ojciec zakończył rozmowę szyderczym pytaniem:

– W takim razie, *co lzia?*

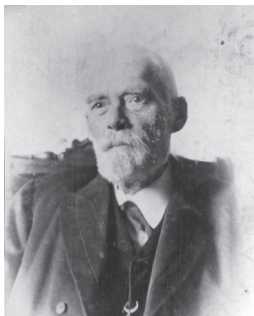
Wkrótce potem nastąpiło aresztowanie Ojca, a było ono równoznaczne z wydaniem wyroku na całą naszą rodzinę, rodzinę rzekomego wroga ludu, a zatem składającą się z samych *wreditielej*, czyli szkodników na sowieckiej drodze uszczęśliwiania świata wbrew jego interesom i woli. Procedurą nocnego aresztowania i rewizji całego domu kierował – a jakże! – tenże major Małagutian, przy okazji pakując do swojej kieszeni nasz zabytkowy złoty zegarek szwajcarski.

Mam kopię dokumentacji tzw. wyroku kryminalnego ogłoszonego 17 grudnia 1940 r. przez sowiecki sąd w Drohobyczu. Ojciec skazany został na śmierć jako „kierownik antysowieckiej organizacji powstańczej”, który to wyrok decyzją sądu najwyższego ZSRR z 30 kwietnia 1941 r. został zamieniony na dziesięć lat pozbawienia wolności, czyli na powolną śmierć w syberyjskim łagrze. Istotnie, Ojciec zmarł w łagrze 25 września 1941 r. Jego grobu nie udało nam się odnaleźć do dziś. Natomiast z dokumentu prokuratury ZSRR datowanego 21 czerwca 1991 r. dowiedzieliśmy się, że Ojca całkowicie zrehabilitowano na podstawie dekretu prezydenta ZSRR z dnia 13 sierpnia 1991 r.

Przyszli po nas w nocy 13 kwietnia 1940 r. Przyproceedził ich Małagutian. Jako świadek (i chyba rzekomy gwarant sowieckiej legalności w enkawudowskim stylu) towarzyszył im nasz wystraszony sąsiad, polski rzemieślnik z Komarna, niejaki



▲ Nasza Mama Kazimiera Dąbrowa-Laskowska (już na emeryturze w latach 60. XX wieku)



▲ Dziadek Hieronim Dąbrowa-Laskowski, powstaniec styczniowy (emigrował później do Francji i Ameryki Południowej)



▲ Ostatnie zdjęcie naszego Ojca. Wbija gwóźdź do sztandaru Akcji Katolickiej (Rudki 1936 r.)

Michułka, który niezdarnie próbował wytłumaczyć się przed nami z narzuconej mu roli kolaboranta. *Nota bene*: po kilku następnych latach Janek spotkał go we Włoszech jako żołnierza III Dywizji Strzelców Karpackich, tej wykrwawionej bitwą o Monte Cassino.

Q

Po latach doszedłem do wniosku, że wprowadzie zorganizowana przez Związek Patriotów Polskich akcja przesiedlenia w 1944 r. na Ukrainę części deportowanych była z ich punktu widzenia ważka i korzystna, nie była ona jednak ani dostatecznie przygotowana, ani też sprawnie przeprowadzona. Przecież groził nam głód, gdyby nie przypadkowe resztki zbiorów kukurydzy i korzystanie z efektów gospodarności i pracowitości nieznanymi nam gryzoni. Uważam, że była to ze strony Związku Patriotów Polskich jednorazowa akcja o celach propagandowych, doraźnych i politycznych, nie zaś fragment szeroko zakrojonego zwrócenia deportowanym Polakom ojczyzny.

Q

Pod koniec 1944 r. kilka bardziej przedsiębiorczych rodzin, a wśród nich i my, doszło do wniosku, że korzystając z powojennego rozgardiaszu, należy konsekwentnie podążyć do Polski na własną rękę, nie czekając bezczynnie na ewentualną legalną repatriację.

Rozpoczęliśmy więc trzeci etap naszego powrotu. Kilka rodzin polskich, dwie żydowskie i pani Sołohubowa z dwójką dzieci podjęło decyzję o wspólnym wyjeździe w kierunku Lwowa. W następstwie tej decyzji na początku grudnia 1945 r. za kolektywną łapówkę wynajęliśmy od sowieckich kolejarzy na stacji *Wiesielinowo* towarowy wagon mający podążyć dokądś na zachód. Po trzech dniach podróży, oczywiście za następną łapówkę, znalazły się dla nas miejsca w innym pociągu towarowym, którym jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia dotarliśmy do Lwowa. Po kilkudniowym pobycie w jakimś nędznym i brudnym schronisku, dla takich jak my tułaczy, rozstaliśmy się ze współtowarzyszami podróży, aby w przeddzień Świąt wysiąść samotnie na stacji Komarno-Buczwały.

Dzięki dobrym ludziom zamieszkaliśmy i mogliśmy wegetować we wsi Buczały, w opuszczonej kurnej chacie.

Po pięciu latach i ośmiu miesiącach poniewierki, obdarci, brudni i zawszeni byliśmy znów w rodzinnych stronach. Te jednak okazały się obce nam, a my w nich zbędni. Nasz dom rodzinny został skonfiskowany i służył jakiemuś sowieckiemu urzędowi. Sad był zrujnowany. Komarno wyludnione wskutek zbiorowego mordu popełnionego przez Niemców na tułtejszych Żydach. Z ziemią zrównano tę część śródmieścia, w której Niemcy urządzili getto. Pomiędzy Polakami a Ukraińcami przeważała atmosfera wrogości. Panował nastrój okupacji i strachu. Wkrótce uświadomiliśmy sobie, że podążając do wymarzonej ojczyzny, wróciliśmy donikąd. Mieliśmy zatem wszelkie powody, by czuć się w Komarnie obco.

Jednak zanim w czerwcu 1946 r. wyjechaliśmy ze wszystkimi mieszkańcami wsi Buczały repatriacyjnym pociągiem do Polski w pojałtańskich granicach, udało się nam uniknąć groźnej komplikacji, której następstwem mogło być co najmniej ponowne wywiezienie na Sybir. Otóż na strychu zamieszkałej przez nas chałupiny wykryłem mały arsenał fabrycznie nowej brytyjskiej broni. Były to dwa lekkie moździerz, dwa ciężkie karabiny maszynowe, a wraz z nimi po kilkanaście moździerzowych pocisków i taśm z amunicją do cekaemu³. Tymczasem w sąsiednim domu kwaterował dowódca jednostki NKWD zajęty systematycznymi ekspedycjami do sąsiednich wsi ukraińskich i okolicznych lasów, gdzie krwawo likwidował resztki ukraińskich oddziałów UPA⁴.

³ Cekaem – ciężki karabin maszynowy.

⁴ UPA – Ukraińska Powstańcza Armia (УПА – ukr. *Українська повстанська армія*; UPA – *Ukrajinska powstanska armija*); formacja zbrojna stworzona przez frakcję banderowską Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów pod koniec 1942 r. i przez nią kierowana. Działała głównie na Wołyniu, w Galicji Wschodniej i na terenach na zachód od linii Curzona.

Q

Jest praktyką antydemokratyczną, której przyświeca zasada, że sąd – a zwłaszcza prokuratura – jest posłusznym narzędziem rządzącej partii. Rolą prokuratora jest nie czuwanie nad przestrzeganiem prawa, ale wymuszanie na sędziach wykonywania ministerialnych instrukcji. Nieposłusznym sędziów i prokuratorów doprowadza się do porządku przy pomocy represji, na przykład przez nagłe wysyłki prokuratorów na oddalone miejsca urzędowania. Do czego zmierza takie sądownictwo? Zwyradniałe sądownictwo jest sprawnym narzędziem niszczenia demokracji.

Q

Nie mogę wstrzymać się od nawiązania do notatki z tragicznego dziesiątego kwietnia 2010 r., gdy w wyniku fatalnie nieudanej próby lądowania na starym lotnisku rosyjskiego Smoleńska zginęli w drodze do Katynia wszyscy na pokładzie „Tupolewa 154”. Łącznie z prezydentem Lechem Kaczyńskim i jego żoną, ofiarami tej katastrofy padło aż 96 osób, w tym dowódca Wojska Polskiego, najważniejsi urzędnicy państwa i działacze polityczni. Piloci usiłowali lądować we mgle. Nie udało się. Polityczne następstwa tej katastrofy są daleko idące. Do żałobnej księgi w Sopocie złożyłem wyrazy głębokiego współczucia.

Q

Europie i całemu Zachodowi coraz bardziej zagrażają dwa zewnętrzne niebezpieczeństwa: fanatyczni islamiści oraz putinowska Rosja. Zwalczyć te niebezpieczeństwa może przywrócenie politycznej jedności oraz militarne wzmocnienie Unii Europejskiej w ścisłym współdziałaniu z USA.



Strzeżmy się grożącego nam oportunistycznego przyzwyczajenia. Strzeżmy się!



W praktyce zawłaszczania państwa rządzący od wieków niezmiennie kierują się nihilistyczną zasadą, że cel uświęca środki.



Co się z nami stanie, mocium panie? Otóż jestem przekonany, że aby teraz zapewnić Polsce szanse w globalizacyjnym wyścigu, muszą być spełnione pewne warunki, a zwłaszcza:

- zaniechanie populizmu,
- przywrócenie jedności narodu,
- pozbycie się niedokształconych kadr oraz przywrócenie powagi, wiarygodności i zaufania do naszych kadr w kraju i za granicą,
- odbudowanie nowoczesnego szkolnictwa,
- zapewnienie stabilnego budżetu,
- racjonalne zreformowanie sił zbrojnych.



Siedem grzechów głównych popełnianych przez polskich polityków:

1. Pycha.

Kto uważa się za „lepszy sort” Polaka, kto głosi swoją rzekomą wyłączność na patriotyzm, kto współrodakom odmawia mądrości, dobrych chęci i poczucia odpowiedzialności popełnia grzech pychy.

2. Łakomstwo.

Jest to bezmiar zagarnianych wysokopłatnych stanowisk i związanych z nimi apanaży.

3. Nieczystość.

Polityczne prostytuowanie, demonstracyjne udawanie pobożnych i wyłącznych patriotów świadczy o głębokiej demoralizacji ludzi, którzy kierują się zasadą, że cel uświęca środki.

4. Zazdrość.

Brak tolerancji dla współrodaków inaczej myślących, reprezentujących głęboką wiedzę i cieszących się społecznym uznaniem.

5. Obżarstwo i pijaństwo.

Na modłę nowoczesną nie muszą być to rauty, ale wystarczy obżarstwo polityczne, a wręcz narkotyczne odurzenie władzą.

6. Gniew.

Każda polityka nietolerancji i zemsty, podburzanie, wprowadzanie rozłamu w społeczeństwie.

7. Lenistwo.

Niekompetencja, ignorancja, nepotyzm i kumoterstwo oraz krótkowzroczne przyjmowanie drogi na skróty, co pociąga za sobą koszty, które płacić będą przyszłe pokolenia.

Q

Obserwacja sceny politycznej, a zwłaszcza polskiej sceny politycznej, skłania do wniosku, że pewne paskudne zachowania współczesnych polityków nawiązują do najohydniejszych praktyk sprzed stuleci, z lubością stosowanych w społeczeństwach od demokracji dalekich. Niedobrze się dzieje, kiedy rządzący postępują zgodnie (nawet jeśli niezdarne) z dyktatorskimi zaleceniami Niccolò Machiavellego (1469–1527), jednego z najbardziej cynicznych speców od politologii.